WYWOD SŁOWNY ROZPRAW

Z AKTA PUBLICZNE EMIGRACYI POLSKIÉJ.

DALSZY CIĄG ZDANIA SPRAWY

Z OBCHODU TRZYNASTEJ ROCZNICY REWOLUCYI

29 LISTOPADA 1843.

W poprzedzającym numerze wywodu słownego kommissyja pomocnicza Komitetu Nar. Pol. przedstawiła emigracyi szczegółowy opis publicznego posiedzenia odbytego w Paryżu na uczczenie pamiątki listopadowéj rewolucyi.

Od tego czasu wiele gmin nadesłało komitetowi narodowemu zdania sprawy z obchodów przez siebie urządzanych. Kommissyja, nie mogąc wszystkich całkowicie ogłaszać, starać się będzie przynajmniéj skreślić, w ogólnym zarysie, charakter obchodów, oddać ducha jaki je ożywiał, i umieści treść tych, które większy przedstawiają interes.

Wszędy niemal obchód święta narodowego zaczęto od modlitwy za poległych w obronie rewolucyi, za Polskę cierpiącą w dobréj sprawie. Wieczorem, o tej samej godzinie, o któréj po ulicach Warszawy, 29 Listopada, rozległ się odgłos: do broni! otwierano posiedzenie, na które zbierali się albo sami emigranci polscy, albo wspólnie z obywatelami miasta, w którém goszczą.

W ten ostatni sposób święcono narodową pamiątkę w Paryżu i Bruxelli. Żałować przychodzi że w większych miastach Francyi, gdzie Polacy liczniéj są zebrani, dla braku zasobów podobnie publicznych nie urządzono obchodów; jest to albowiem obowiązkiem emigracyi, jak tylko możność dozwoli, w ten dzień uroczysty, sprawę uciśnionéj ojczyzny, przypominać ludom Europy, — nie dla tego ażeby wzywać ich pomocy — na obcą pomoc emigracyja oddawna liczyć przestała, — lecz żeby tę świętą sprawę narodową w prawdziwém wystawić świetle, — protestować przeciw gwałtom codzień ponawianym, — żeby oznajmić publicznie, a głos taki dochodzi do Polski i tam ducha podnosi, że do nowéj walki zawsze gotowi jesteśmy, i tylko hasła czekamy.

Jakkolwiek z tych powodów sądzimy, publiczne posiedzenia najlepiéj przystoją uroczystości narodowéj, — posiedzenia polskie z innego względu, mają ważność niepospolitą, — na nich bowiem przyczyny upadku Polski, środki zbawienia, wszystkie kwestyje polityki, będące przedmiotem rozpraw emigracyi, traktowane być mogą;—w braterskéim gronie najlepiéj rozważać jak należy dopełniać obowiązku narodowego, — tam, pod wpływem wielkiego wspomnienia rewolucyi, najsnadniéj przekonać że kto Polsce chce służyć, żadnej osobie, żadnej fakcyi służyć nie powinien.

Taką właśnie cechę mają polskie posiedzenia przez gminy urządzane. Wszędy w głosach swoich mówcy wyrażali to przekonanie, że Polska własnemi siłami powstanie i zwycięży, — skoro lud cały powoła do walki narodowej, w imie obowiązku względem ojczyzny, i w imie zasad które mu jego, nigdy nieprzedawnione, przywracają prawa; — wszędy objawiali mocną nadzieję, prawie pewność, iż ta walka niebawem rozpocznie się, — i, pod wpływem takiego przeczucia, wzywali wszystkich ludzi przyszłości, do kojarzenia się, do skupiania sił swoich około Komitetu narodowego, jedynie prawnéj, bo wolnym wyborem większości, postawionej władzy.

BRUXELLA. — Obchód 29 Listopada w Bruxelli odbył się z należną wielkiemu świętu uroczystością. Polacy różnych opinij politycznych połączeni hasłem narodowéj pamiątki, udali się o godzine dziesiątej i pół do kościoła Nôtre-Dame-des-Victoires au Sablon, gdzie odprawioną została wielka msza śpjewana na intencyją ubłagania pomocy Opatrzności. Po czém w ratuszu w sali Gotyckiéj pod sztandarem narodowym odbyli posiedzenie w języku polskim. Ob. J. N. Młodecki, jeden z komissarzy urządzających obchód zagaił takowy. Następnie powołano Ob. J. Lelewela Prezesa Komitetu narodowego polskiego na prezydującego. Zabierali głosy Ob. Ob. Zaleski, Sawaszkiewicz i Prezes komitetu J. Lelewel.

O godzinie siódméj wieczorem, w tejże samej sali Gotyckiej, zebrali się Polacy wraz z krajowcami na obchód publiczny pod prezydencyją Alexandra Gendebien któremu assystowali J. Lelewel Pr. Kom. Lucian Jottrand i Wiktor Tyszka sekretarz. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego zabierali głosy Ob. Ob. Jan Dworzecki, Dr Feignaux, Juliusz Bartels, Leopold Sawaszkiewicz, Lucian Jortrand, Franciszek de Gronckel, Karol le Hardi de Beaulieu, Adolf Bartels, i Joachim Lelewel Pre. Kom. Nar. Szczegółowy opis obchodu i mowy na nim miane, znajdują się w osobném zdaniu sprawy wydaném w Bruxelli i 24 numerze Orła Białego, które gminom rozesłane zostały.

LONDYN. — Obchód publiczny w Londynie, pomimo wszelkich środków przedsiewziętych przez Komitet narodowy i komissarza na ten cel przezeń wyznaczonego Stanisława Worcella, dla przeszkód nieprzełamanych, do skutku przyjść nie mógł. Musiano więc poprzestać na zebraniu się prywatném z którego zdanie sprawy załączamy:

ZDANIE SPRAWY Z OBCHODU UROCZYSTOŚCI 29 LISTOPADA W LONDYNIE.

Komitet narodowy wydał odezwę do gmin zjednoczenia i ciał składających emigracją w Londynie, ażeby wybrawszy komissarzy, zniosły się z komissarzem z ramienia jego i obmyśliły sposoby obchodzenia narodowego święta w sposób odpowiadający jego świetności,—nadto zaprosił znanego światu Doktora Bowring, członka parlamentu, do przewodniczenia obchodowi. Gminy i Zespolenie wysłały komissarzy, ale nieszczęście mieć chciało że za późno uwiadomiony doktor Bowring nie mógł odwołać mityngu, na który wyborców swoich w Manchester zawezwał. Jnsze oraz trudności zniewoliły komissarzy do zaniechania publicznego obchodu, bo uważali, że mniéj sprawie publicznej zaszkodzi nie mieć publicznej uroczystości, jak ją mieć bez tego uroku, jaki można jedynie wzniecić doborem przewodnika, mówców i miejsca. — Pozostano zatém w gronie samych Polaków.

O godzinie dziesiątéj wysłuchano Mszy po któréj X. Brzeziński przemówił do zgromadzonych tym rodzajem wymowy, przez który kapłan, w imie Boga odzywający się, potrafi miękczyć i poruszać serca. Zwrócił uwagę słuchaczy na brak uczuć i wiary; powiedział że te tryumfy które rycerstwo Polskie, bez wo-

Numer Piąty.

dza na przekor niesłychanym błędom i złej woli dowódzców odnosiło, nie były dziełem ludzi; Najwyższa Jstota walczyła za nas, którą przecież zmordowaliśmy zatwardziałością serc naszych, brakiem wiary. — I po dniach tryumfu dnie płaczu nadeszły. Bóg miłosierdzia odepchnął nas od oblicza swego i gniew tak straszny okazał, że nawet ołtarze dlań wystawione dozwolił zbójcy rodu ludzkiego świętokradzką kalać ręką; ażeby tym ostatnim gniewu znakiem, tem niszczeniem ostatniego narodowości przytułku, upomniał nas, że tam niema czystej ofiary gdzie serc czystych niema, gdzie niezgoda, nienawiść, porozrywała węzły co synów jednej matki spająć winny.

Szkoda że téj przemowy niesłyszeli członkowie Tow. Dem. i Gromada — i że ją słyszeli tacy dla których dom boży jest puszczą; ludzie dla których próg kościelny spekulacyją; co idą tam, bo tak się podoba tym przed którymi korniejszém uderzają czołem niż przed Bogiem.

O godzinie siódméj, zgromadzonym w domu Karola Jancewicza komissarze objawili, że powołali na sekretarza obchodu F. Krempowieckiego; na przewodniczącego został wezwany przez zgromadzonych Ob. Emeryk Staniewicz.

Ten, w krótkiéj przemowie, głosem wzruszonym i pełnym skromnego dzwięku wyrzekł że, ogień miłości ojczyzny tleje nieprzerwanie w Polsce — że nadejdzie chwila kiedy zemsta spadnie na głowy wrogów co ją do grobu włożyli, że dzień 29 listopada był dniem obudzenia się narodu, aczkolwiek wrogi mniemały że był wiecznym snem uśpiony; że wytrwałość powinna być znamieniem tych, co ojczyznie służyć chcą, bo niewiadoma jest chwila kiedy zesłany będzie promień co ogrzeje wszystkie rozległej krainy naszej mieszkańce, którzy już nie jako pany i niewolniki, ale jako wolni i bracia staną w zastępy do walki i do tryumfalnej ojczystej biesiady zasiędą.

Ob. Krempowiecki rzekł że wiara i uczucie, o których w poranku kapłan wspomniał, obejmują w sobie uroczystą myśl, dla któréj powynajdowane przez człowieka polityczne formuły stały się ciasném mieszkaniem. J w rzeczy samej, kto ma wiarę w Bóstwo miłujące człowieka, ten niebędzie wątpił o przeznaczeniach ludzkości nad któremi wola jego przewodniczy, a następnie nie będzie wątpił o zmartwychwstaniu Polski i przez to samo na rzecz jéj pracować będzie. Kto ma uczucie ten ma zasady, bo czémże one jeśli nie miłością, kto je pojmuje inaczej, kłamie rozumowi ludzkiemu. Mówca przeto radził aby z dykcjonarza politycznego powykreślać wszelkie formuły które są rodzicielkami wojny w spółeczeństwie; że sam nawet wyraz *lud* nieprzedstawia tego obrazu jedności co jest celem usiłowań budowników spółecznych; że w roztworzonéj księdze zbawiciela rodu ludzkiego jest to wszystko co i uczucie człowieka zaspakaja i co jest wzorem do budowy społecznéj.

Ob. Chojnacki nieszczęścia ostatniéj rewolucyi wyprowadził z tego, że ci, co ją zdziałali, nieuchwycili władzy, bo byli wyrazem poświęcenia; że ją oddali dyplomatom, co byli wyrazem egoizmu; co na Litwę, Wołyń, Ukrajnę poglądali jakoby na obce narody. Pierwsi poszli ginąć na polach Grochowa i Ostrołęki, drudzy drżeli o swe przywileje, chcieli podnosić formułki konstytucyjne pod któremi spoczywała gwarancya dla ich exploatacyi. Naostatek dano władzę temu co ma czoło nazywać się politycznym i wojskowym naczelnikiem narodu, kiedy missyją swoją nikczemną zakończył wytraceniem broni z rąk poświęconych synów ojczyzny. Jakby niedość znaków gniewu bożego, dziś jeszcze ta sama zatwardziałość, co była upadku kraju przyczyną, prowadzi nas na pole swarów o osoby i przywileje. Mówca był świadkiem jak, w roku 1837, rzucone ziarno przez rewolucjonistów polskich zeszło i na obcym gruncie, widział jak brani na kibitki Rossyjanie braterską dłoń wyciągali do Polaków; słowo które ci rzucili jest więcej niż broń, bo stwarza ją, lecz ażeby wywarło siłę, potrzeba jedności. Widok niezgód w emigracyi jest ciosem serc bijących w Polsce. Jeżeli tej niestworzymy, jeżeli dłużéj trwać będzie ta narodowa stronnictw walka, sprawdzą się słowa Gurowskiego, który emigracyje, zdaniem Dantego, nazwał publicznem nieszczęściem.

Ob. Krempowiecki rzekł że ostatnie słowa mówcy przywiodły mu na myśl to, co w poprzedzającym głosie powiedzieć zamierzał. Widzi on, że arystokracyja która nieszczęsne swoje pretensyje odziewała dotąd prawem natury, prawem boskiém, to jest przedawnionėm przywłaszczeniem i rodem, postrzegłszy że ten grunt zachwiał się pod nią, wierna systematowi: kłóć abyś panował, wynalazła sobie nowe, jak sądzi, stanowisko, podział na stany. Znaleźli się pisarze co podnoszą stan miejski i w imie mieszczańskiego interesu wołają o króla. Wiemy co spanoszony, podniesiony do przeważnej politycznej potęgi, stwarza na zachodzie ow stan miejski; a nawet w naszym kraju widzieliśmy, jak chętnie przylepiał się do panującej exploatującej kasty; jak siebie za coś sławetniejszego, zacniejszego urodzeniem nad chłopa uważał; jak pogardzał nim. J Mikołaj dzieli na stany i różnice w używaniu praw spółecznych, bo nawet w odzieży zaprowadza: ależ to przecie Mikołaj przemawiający do tego co już jest, schlebiający jednym aby przez nich osłabił polskie siły, aby ochydne jarzmo założył na karki drugich i na nich samych. Doktryna stanów czémże jest, jeśli nie starém przedchrześcjańskiém spółeczeństwem, postanowionėm na rozdział kast: duchownej, wojskowej, rękodzielniczej i wiejskiej? Pocieszną ten ma minę co woła o sprawiedliwość dla wszystkich, kiedy punkt jego społecznego wyjścia, jest oburzającą niesprawiedliwością; — występny ten jest kto téj niesprawiedliwości daje ziemski początek, kiedy jednych błaga aby coś ustąpili drugim — a srodze bluźni christianizmowi, kto pod jego firmą, znoszącą rody a zatém i stany, broni starodawnego spółeczeńskiego porządku. Nie w ewanielii ale w księgach Wedy trzeba szukać potwierdzenia podobnej doktryny. Tajemnica objawienia się tego miejskiego stanu nie jest trudna do odgadnięcia. Przywilej pobity pod jedną postacią, przybiera nową. Przeciw tej napaści jaki jest odpór? Skupiać się obok wybranej władzy przez większość, obok komitetu polskiego, który odezwą z dnia 31 Lipca b. r. dał najświetniejszą rękojmią i czystości uczuć i głębokości pojęć. Niech się raz przecie przekonają drobne ciała, iż kiedy swojemi pismami nie mogły owładnąć ducha emigracyi, to oppozycyja przez nich stawiana, zmniejszając siły postępowego orszaku, staje się występkiem.

Ob. Worcell całém sercem popiera głos mówcy, bo on był obrazem zgromadzenia a zgromadzenie wyrazem emigracyi — Dobrze jest przebiedz jéj dzieje; bo gdybyśmy czyny emigracyi uważali za stracone dla Polski, to życie polskie byłoby stracone. Emigracyja stworzyła się w skutek myśli narodowej, bo kto z bronią powstał, dopełniłby apostazyi gdyby, po stracie tej broni, zaparł się dalszych obowiązków. Narody są członkami jednego spółeczeństwa, pod prawami nadanemi z góry. — Członkowie pełnią dla spółeczności obowiązki które zawisły od postępu jakim ludzkość poszła. W ciągu lat piędziesięciu co poprzedziły 29 Listopada świat zmienił swoje formy; dawniej kastami, dziś pod formą ludową, czyli raczéj miłości objawia swoje chcenie. Emigracyja potrzebowała czasu do sformulizowania postępu, trzynaście lat były potrzebnemi do zniszczenia kast, te bowiem jeśli nie w rzeczywistej postaci, to w nałogach, w instynkcie konserwacyjnym istniały. Tow. Demokratyczne uderzyło na tę formę i zniszczyło ją. Lecz samo wpadło w błąd; bo to co było myślą obróciło w formę i ztąd zaprzeczyło początkowi swojemu, bo zaprzeczyło większości; a zaprzeczywszy ludowi w emigracyi, następnie może zaprzeczyć Polsce. Myśl ta spaczona w Tow. Dem. przeszła w lud w Anglii. Gromady podniosły pryncipium wszechwładztwa ludu. Te początkowe roboty emigracyja przyjmowała; — trawiła pomysły, i ztąd powstało zjednoczenie. Zjednoczenie daje rękojmią że jest obrazem postępowej społeczności przez wybranie władzy; nie władzy jako przywileju, ale władzy jako obowiązku mającego spełniać myśl, wiedzę i uczucia emigracyi; co tylko było zepsutego w zjednoczeniu okazało się pod postacią burzenia, przeszkadzania wyborowi władzy. — Po dokonanym wyborze okazują się na zewnątrz przeczące zjawiska. Poprzednio mówiący dość już o nich powiedział, mówca chce tylko dodać, że, aby uniknąć przesady,

trzeba się porozumieć względem wyrazów. Wielu oskarża Zjednoczenie że władzę dla Polski wybrało, że wyraz Komitet Narodowy dowodzi iż się ta władza narodowi narzuca;—bynajmniéj. Wyraz ten jedynie jest przypomnieniem że missyja nasza narodową jest, że jak my duchowo reprezentujemy naród, tak komitet, reprezentujący nas duchowo, jest związany z narodem. Naszém bowiem usiłowaniem być powinno wejść w ścisłe z Polską stosunki, abyśmy albo dali początkowanie ruchowi, albo przewodniczyli jemu.

Ob. Wellmann uważał, że kiedy lat dwanaście dostateczne są dla młodzieży do ukończenia szkół, lat dwanaście ciężkiej proby dostateczne były emigracyją przyprowadzić do dojrzałości. Tej dojrzałości nie widzi, bo gdzież jest miłość bliźniego? Mówca powiedział że mniéj są szkodliwi jawni przyjaciele Mikołaja i Adama; jak ci co niechcą jedności ugruntowanej na podstawie moralnej. Tak postępując staliśmy się przeniewiercami dla myśli narodowéj; bo jeden na drugiego jakoby na wroga spogląda; otoż są synowie jednéj matki, apostołowie jednej wiary.

Ob. Oborski oświadczył, że chce przynieść pociechę dla zgromadzonych gdy objawi że Mikołaj ma wydać rozkaz konfiskaty dóbr i wygnania na tych, którzyby nie przyjęli schizmatyckiego obrzędu. Polska, rzekł mówca, weźmie się do broni i raczej w gruzach się zagrzebie, jak się zrzecze wiary ojców i popełni samobójstwo. Drugą dobrą nowinę objawi że, kiedy na sejmie Poznańskim wniesiono, ażeby szlachta miała pierwszeństwo nad dwoma drugiemi stanami, dwa tylko głosy były za wnioskiem. Sejm cały wykrzyknął że brzydzi się przywilejem, że nie zna różnicy stanów. Niech to będzie, zakończył mówca, przestrogą dla nas: połączmy się w jedno ciało a mową i pismem zwalczymy ciemiężcę.

Ob. Napoleon Żaba uświetnił wieczór poetyczném natchnieniem, czytając stosowny do uroczystości wyjątek — poematu, który nosi podobieństwo do *Meditations Delamartina.* Żałujemy że szczupłość miéjsca nie dozwoliła nam przytoczyć uderzających wyjątków. Ob. Kołomyjski odczytał wiersz « Polska bez korony. »

Naostatek Ob. Staniewicz, jako przewodniczący, podziękował mówcom że pokarmem słowa zasilili ducha. Silni jego potęgą dojdziemy do celu naszéj pielgrzymki, bylebyśmy zachowali trzy kardynalne cnoty: wiarę w odrodzenie ojczyzny, nadzieję jéj świetnego życia, i miłość do zasad co to życie wzbudzą.

Z polecenia zgromadzonych na obchodzie.

(*Podpisano*) T. Krempowiecki, sekretarz.

CHATEAUROUX. —« Ogół Polaków w Chateauroux, jak zazwyczaj, tak i tego roku, oddał hołd należny dniowi 29 listopada stanowiącemu nową epokę w historyi polskiej. Uświęciliśmy pamiątkę rewolucyi narodowej w następujący sposób: O godzinie ósméj z rana słuchaliśmy mszy świętéj za poległych braci w ostatniej wojnie wyjarzmiania się Polski. O szóstej wieczorem, wszyscy rodacy, zamieszkali w Chateauroux i przybyli z okolic, zgromadzili się na skromny obiad; poczém zawiązali się w posiedzenie polityczne, gdzie wszyscy zgadzali się na potrzebę jedności emigracyi; radzono o środkach wydobycia Polski z pod jarzma Moskwy, Austryi i Prus. Ob. Underowicz zwracał uwagę na cel rewolucyi listopadowej; kto, mówił, do niéj się przyłączył, zerwał z absolutyzmem, połączył się z ludem. Przeszedłszy następnie historyją powstań Polski, wrócił do poprzedniej myśli i dowodził, że upadek rewolucyi wyniknął z niepowołania ludu do obowiązków i praw jednakowych i wspólnych wszystkim, do braterstwa. Zalecał badanie przeszłości. « Przyjdzie czas, mówił, bliski nawet, kiedy się weźmiemy do broni: korzystajmy z przeszłości, jest ona ważną nauką na przyszłość. Za pierwszém hasłem rewolucyi pobratajmy serca nasze z ludem, powiedzmy że co Polak to brat; połączmy ramie z ramieniem, a ziści się co w niebie napisano, że narody nie giną. »

TOULOUSE. — Gmina Toulouse uczciła narodowe święto w sposób powszechnie przyjęty, mszą za poległych braci i posiedzeniem wieczornem pod przewodnictwem Ob. Pietrelskiego.

VILLENEUVE. — Członkowie Zjednoczenia jako i Tow. Demok. na nabożeństwo się zgromadzili; obchodu publicznego nie odbywano z powodu małéj liczby Polaków i braku zasobów materjalnych. Później na zgromadzeniu o położeniu emigracyjném i obowiązkach jakie na każdym względem ojczyzny ciążą, pomówiono; na czém pamiętny ten dzień dla każdego w harmonii bratniéj zakończono.

ANGOULEME. — Zgromadzili się o godzinie drugiéj z południa, w sali zwyczajnych posiedzeń, członkowie Zjednoczenia. Powołany na prezydującego Julian Maszkowski przedstawił cel zebrania. Sekretarz gminy Różycki krótką mową otworzył posiedzenie; po nim zabrał głos Ob. Suchecki Jgnacy, członek Tow. Dem. z którego, dla szczupłości miejsca, umieszczamy jedynie niektóre wyjątki. Mówca, przebiegnąwszy klęski i cierpienia, oraz powody rozbioru i uciemiężenia Polski, szuka środków wyswobodzenia jéj. « Obywatele, rzecze, dwie są siły na świecie: moralna i fizyczna — rzadko który naród posiada te dwie siły razem. — Zastanówmy się jaką siłą zwyciężeni jesteśmy? Jntrygą i siłą dziczy. Jakie rządy naszych ciemiężców? Tyranja i despotyzm. O wolności! cnoto narodowa; ty osładzasz cierpienia nasze — w tobie cała nadzieja nasza. . . . » W dalszym ciągu mowy swojéj opisuje ucisk i nędzę społeczeństw rządzonych despotyzmem. Z drugiéj strony przedstawia obraz potęgi siły moralnéj. Pyta czém byli apostołowie względem Rzymu — czém była siła rewolucyjna Francyi względem całéj Europy — potężny Rzym upadł pokonany jednem słowem prawdy — Francya stałaby na czele ludów Europy gdyby, nieodstąpiła chorągwi wolności, równości i braterstwa. Następnie szuka sposobów walczenia nieprzyjaciół Polski i radzi użyć przeciwnego żywiołu sile jéj wrogów, a zatém siły moralnéj przeciwko materjalnéj, wolności przeciwko despotyzmowi, rzeczypospolitéj przeciw monarchii; nareszcie kończy mowę apostrofą do ojczyzny i poległych braci: «Święta miłości ojczyzny, duszo ujarzmionego narodu kieruj serca prawdziwych synów Polski do oswobodzenia dzieci jéj z pod jarzma niewoli uzbrój ich siłą męstwa i wytrwałości. Bracia polegli — cześć wam, męczennicy wolności!.. »

Po wyczerpaniu głosów, prezydujący doniół, że o godzinie 6téj, wszyscy zgromadzić się mają na ucztę braterską, na któréj znajdować się będą członkowie tutéjszéj sekcyi Towarzystwa Demokr. Pols. i inni z po za Towarzystwa i Zjednoczenia. Po skromnéj uczcie wieczornéj, wzniesiono jednomyślnie toast wolności i braterstwa.

Za zgodność z raportami Gmin:

Paryż, d. 10 stycznia 1844 r.

Sekretarz, N. Szuniewicz.

Kommissya pomocnicza, z polecenia Komitetu Narodowego, wzywa gminy o niezwłoczne nadesłanie listy członków czynnych, potrzebnéj do mających się wkrótce zarządzić wyborów na Komitet Narodowy,

Przystąpili do Zjednoczenia, przyjmując obowiązki ustawą przepisane: w Rodez, departamencie Aveyron, dnia 1go listopada 1843 r. Ob. Lipiński Jan, Turski Antoni; 26 listopada 1843 r. w Grand-Lemps, Jgnacy Zwierkowski.

Komissya Pomocnicza umieszcza, z polecenia Komitetu Narodowego polskiego, odezwę Gminy Vaugirard zostawując do następnego numeru uwagi nad odezwami Gmin, z powodu zawiązania Komitetu Narodowego.

DO KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO

GMINA POLAKÓW VAUGIRARD,

Obywatele,

Wasz akt zawiązania się, jakoteż i późniejsze odezwy, z największą czytaliśmy przyjemnością. — Cieszymy się, że przecież po długiéj anarchii, stanął rząd — dźwignia porządku, i korzystnego dla sprawy działania. — Śmiało też każdej chwili rachujcie na nasze poparcie— umiemy bowiem słuchać władzy do któréj wyboru i postanowienia należeliśmy; umiemy nadewszystko poszanować wolę powszechną, wolę związku z 3,000 Emigrantów złożonego.

Połączą się z nami i inni współwygnańcy, byleście, jak dotąd niezmordowani, ciągle ku sprawie ojczystéj ruch emigracyjny kierując, do walki z nieprzyjacielem nas szykowali. Utrzymywać, że między współwygnańcami polskimi istnieje tylko nienawiść, jestto nieznać Emigracyi, krzywdzić ją nawet. Cała historya życia emigracyjnego jest tylko ciągłém a ustawiczném dążeniem do połączenia się. I oddawna już byłoby to nastąpiło między nami zupełne zjednoczenie, gdyby niektórzy ludzie (szczególniéj ci, co narodowi dawniéj przywodzili) mniej osobistych mieli pretensyj, a więcej do obowiązku narodowego się poczuwali. Każdy z nich niemal, występując na scenę polityczną, niechce współdziałać, — stawia się jako już gotowy dyktator, naczelnik, — i zamiast wołać kto sprawie ojczystéj pomaga, on jakoby przez świat uznany za zbawcę, skrzętnie i uprzejmie dopytuje się, kto go dyktatorem uznaje. — Są tacy, którym się zdawało, że mają patent i miecz od ludu polskiego. Inni chcąc się zabawić przywdzieli starcom papierową koronę, jakby na pośmiewisko, i straszą nią raz szlachtę, drugi raz chłopów. Inni jeszcze starymi nazwawszy się żołnierzami, zapewne dla tego, że *regulamin tylko umieją* odmawiają tytułu żołnierza drugim Emigrantom, choć wszyscy na polu bitwy ochrzczeni — a znalazłszy *wielce miernego* jenerała, co z najlepszym w świecie żołnierzem potrafił tylko w ręce Brandeburga pokornie broń złożyć, każą mu być dzisiaj koniecznie, musem, zbawcą Ojczyzny. — Jest i takich nie mało, którzy niemając śmiałości stawiać się jako dyktatory, do niczego należeć niechcą — nawet z szyderstwem spoglądają na powszechność emigracyjną krzątającą się około sprawy ojczystéj. Niedoświadczeni! niewiedzą o tém, że ten tylko wielkim będzie, kto najezdnikom kraju wojnę wypowie, kto odgadnie gieniusz ludu polskiego—ten zbawcą, kto wypędzi Moskali i Niemców z granic ojczystych.—Niewiedzą, że to stawianie się konieczne między nami, im tylko samym szkodzi— już dłużéj rozrywać Emigracyi bezkarnie niepotrafią; z każdym bowiem dniem co raz lepiej pojmujemy nasze obowiązki— tułactwo polskie poczyna skwapliwie gromadzić swoje zasoby rzeczowe i umysłowe. Nikną już rozdwojenia wniesione przez osobiste kilkunastu ludzi widoki. Świeży tego przykład na Polakach zamieszkałych w *Condé sur Noireau :* są między nimi członkowie towarzystwa demokratycznego, którzy niezapomnieli, że przedewszystkiem przyjęli obowiązki Emigranta — że Ojczyzna na cząsteczki rozłamywać nam się nie kazała. — Wdzięczni im jesteśmy za ten przykład patryotyzmu umiejącego się wznieść nad egoizm partyj. — Bracia nasi w *Condé* niech będą spokojni o swe zasady, znajdą w Zjednoczeniu lepszych Republikanów, jak w centralizacyi Towarzystwa, bo nie dla samolubstwa, ale dla Ojczyzny pracujących. Mamy wiarę, że skoro działanie Zjednoczenia zostanie rozwiniętém, przykład ten znajdzie naśladowców — trudno będzie menerom, dłużej swe koterye karmić fałszami. — Już ten lament i narzekania, które czytamy w organach partyj emigracyjnych, te wykrzyki *niema komitetu*, a przecież ciągle o nim rosprawy, nietylko tchną śmiesznością, ale i jasno pokazują, że utrzymanie komitetu upadkiem grozi koteryom — oświadczamy im też, że komitet utrzymamy! —

Niezrażajcie się Obywatele, do Rządu naszego należący, paszkwilami na was ciągle rzucanemi. Bądźcie pewni, że dziś każdy Emigrant fałsz od prawdy, szkalowanie od przyzwoitej i godnej krytyki umie odróżniać. Z odrazą odrzucamy paszkwile przeciw wam miotane — więcéj nawet niż kiedykolwiek szacujemy wasze poświęcenie — albowiem widzimy, że nie wasze osoby, ale władzę naszą partye koniecznie obalić postanowiły. Niepoklaśniemy także wichrzycielom, którzy Emigracyi narzucić by się chcieli — i jeżeli ona przywódzcami swymi ich nieuzna, gotowi nawet wszelkich praw do działania jéj odmówić. To stawianie się dyktatorskie — i w tym samym czasie uniżone posługi wyszarzanej miernocie świadczone — dowodzą najwyższej moralnej rozpusty!

Nieprzyjmiemy również projektów i przedstawień, któreby nas od działania na kraj odwodzić, od wojny z nieprzyjacielem Ojczyzny oddalać miały. Ileż to takich projektów między nami już rzucano! Niepodzielamy przeto projektu sejmu emigracyjnego—jest według nas niewykonalny. Że pominiemy przeszkody rządów, zapytujemy się, gdzież są fundusze na potrzeby Posłów emigracyjnych? a dla każdego w podróży przynajmniéj 100 fr. miesięcznie potrzeba — niechże ich będzie 150! Nadto przypuściwszy, że Emigracya federacyjnie rządzić się może (co jest fałszem, bo nam wygnańcom iść powinno przedewszystkiém o wyrobienie i dokładne pojęcie zasad politycznych, bez czego nie ma jędrnego działania) to i wtenczas wątpimy, ażeby projekt sejmu emigracyjnego zyskał wszystkich partyj przyzwolenie — jest więc wymierzony na Zjednoczenie, prowadzi do jego rozbicia. Sztuka ta przecież się nie uda! Nie ma też żadnej korzyści dla sprawy ojczystej z dyskussyi, czy władza emigracyjna ma bydź wprost, czy też przez deputatów wybieraną—niewypędzimy tém z kraju Niemców i Moskali.

Zostawiamy komitetowi, jak to ustawa określa, jego wewnętrzne urządzenie się — jakoteż wybór miejsc na pobyt członkom komitetu. Niedziwimy się bynajmniéj, i owszem pochwalamy częste ich podróże między nami; urzędnik bowiem wszędzie dotrzeć powinien, sam naocznie się przekonać, jeżeli można. — Nie miejscem pobytu, obowiązujemy członków komitetu, ale ciężarem narodowych powinności.

Ze składek politycznych przyrzekamy się uiszczać. Ponieważ zaś w Paryżu kilka gmin istnieć musi — upraszamy więc, jak nas do tego ustawa obowiązuje, o ulegalizowanie formacyi naszej.

Działo się na posiedzeniu Gminy Vaugirard,
w Paryżu, dnia 5 Listopada 1843 roku—a XIII rewolucyi.

Sekretarz Gminy, Roman KRASOWSKI.
Prezydujący z kole, Jakób WYSOCKI.

Sprostowanie błędów drukarskich, w numerze 3 wywodu słownego.

Na stron. 10. *Kol.* 1. *w.* 4. *zamiast* loiką... *czytaj* loikę.
— — — 14, *od dołu, zamiast* utrzymywanym, *czy.* otrzymanym.
— — — *ostatni, zamiast* musim, *czytaj* musicie.
— — — 2 *w.* 9, — w wgłosowaniu, *czytaj* w głosowaniu.
— — — » *w.* 26, *zam.* do obowiązków, *czy.* od obowiązków.
— — — » — 5, *od dołu, zamiast* jak, *czytaj* jako.
— 10 — 1 — 8, *zamiast* wybranemi, *czytaj* wybranemu.
— — — » — 18, — władzy, *czytaj* wtedy.
— — — » — 22, — radźmi, — radźmy.
— — — » — 26, — rozpadło się na cząstki, i. t. d. dla bardzo prostéj przyczyny, *czytaj* rozpadto się na cząstki, i to dla bardzo prostéj przyczyny.
Na stron. 10, *Kol.* 1, *w.* 34, *zamiast* różnorodność, *czytaj* różnorodności.
— — — » — 16, *z dołu, zam.* powagę, — przewagę.
— — — » — 7, — — dawnym, — danym.

W numerze 2 gim.

— 8 — 2 — 15 *zamiast* niniéjszego, *czytay* miéjscowego.
— 8 — 2 — 23 *po wyrazie* tryumfuje *pawinien być* znak.
— 8 — 2 — 25 *po wyrazie* słabieje *powinien być* przecineck *miast* i.
— 8 — 2 — 25 *i trzy nastepne, okres, od wyrazu* Polska, *do wyrazu* nie cofniemy, *sprostować jak następuje :* Polska odbyła także przejście w ostatniéj rewolucy. — Emigracya w dwóch pierwszych latach swego istnienia, ostatecznie 1834 r. Raz przyjęta zasada demokratyczna, już się nie cofniemy.
— 7 — 1 — *w* 17 *zamiast* nie zaniedbajmy *czytay* nie zaniedbujmy.

W Drukarni Lacour i C. przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, 33.

Numer ~~pierwszy~~.
5.